Nr. 24. Kraków, 11 Czerwca 1887. Rok IV.



Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austryackiem rocznie 6 złr. w. a., półrocznie 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskiem i całem państwie niemieckiem rocznie 12 marek półrocznie 6 marek; w Królestwie polskiem rocznie 6 rubli, półrocznie 3 ruble. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Towarzystw okręgowych, prenumerujących „Tygodnik“ 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik Rolniczy“ wychodzi w sobotę każdego tygodnia. Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się.

Zamówienia na „Tygodnik“, ogłoszenia, oraz wszelkie artykuły, przyjmuje Redakcya i Administracya „Tygodnika“, przy ulicy Garncarskiej Nr. 5.

Upraszamy Szanownych prenumeratorów naszych, którzy należytości swej za pierwsze półrocze nie uiścili, o łaskawe rychłe nadesłanie takowej, gdyż w przeciwnym razie musielibyśmy zaprzestać dalszego posyłania Im „Tygodnika rolniczego“.

Protokół

spisany z XX. ogólnego Zgromadzenia Towarzystwa rolniczego okręgowego wielickiego, które się odbyło dnia 18 maja 1887 roku w sali radnej Magistratu w Wieliczce, pod przewodnictwem Wiceprezesa p. Maryana Dydyńskiego, w obecności 31 członków Towarzystwa.

Komisarz rządowy p. Józef Balicki c. k. komisarz Starostwa.

O godzinie 11 przed południem Wice-prezes otwiera Zgromadzenie przedstawiwszy obecnego c. k. komisarza rządowego, oraz powitawszy delegatów Komitetu centralnego w osobach pp. Henryka Lewieckiego i Alfonsa Lippomana, na sekretarzy zaś Zgromadzenia zaprasza jako najmłodszych wiekiem członków Tow. pp. Konstantego Korytowskiego i Seweryna Łempickiego.

1. Na wezwanie przewodniczącego członek Wydziału p. Adam Fink odczytuje protokół z poprzedniego Zgromadzenia, który bez zmiany zostaje przyjęty.
2. Przewodniczący pod wrażeniem świeżo zaszłej śmierci byłego marszałka krajowego Mikołaja Zyblikiewicza, zmarłego d. 16 maja, przypomniawszy w kilku słowach niepospolite zasługi zmarłego, wzywa zgromadzonych, aby przez powstanie ze swych miejsc oddali hołd jego pamięci, a zarazem zechcieli wybrać deputację celem reprezentowania naszego Towarzystwa na obrzędzie pogrzebowym. Zgromadzenie przyjmując jednogłośnie powyższe propozycye, uchwala na wniosek p. Biesiadeckiego, aby na pogrzebie, Towarzystwo reprezentowane było przez swój Wydział.
3. W poczet Towarzystwa zostają przyjęci następujący nowi członkowie: pp. Brudzewski Edward z Korabnik, na propozycję p. Zaremby; Jeżowski Antoni z Kapelanki, na propozycyę p. Biesiadeckiego; Szybalski Felicyan z Morawicy, na propozycę p. Maryana Dydyńskiego; Towiański Adam z Krakowa, na propozycyę p. Bielińskiego.
4. Członek Wydziału p. Fink w zastępstwie p. Czecza referenta spraw hodowlanych przedstawia Zgromadzeniu sprawozdanie sekcyi hodowlanej, które bez dyskusyi przyjete zostaje do wiadomości.
5. P. Masalski odczytuje sprawozdanie o stanie obory bydła krajowego w Ruszczy, dokąd w myśl uchwały

poprzedniego Zgromadzenia był delegowany. Po przeprowadzonej nad tym przedmiotem dyskusyi, w której zabierali głos: pp. Turnau, Szybalski, Fink, Biesiadecki, Massalski i Henryk Konopka, Zgromadzenie uchwala wniosek p. Turnaua polecający Wydziałowi uzupełnienie powyższego sprawozdania potrzebnemi datami i zastosowania się w przyszłości do wyniku tego badania przy zakupnie rozpłodników dla stacyj bydła włościańskiego.

6. P. Masalski zdaje sprawę z dokonanych przez siebie prób z kilkoma nowemi gatunkami ziemniaków i owsa, wykazując zarazem szczegółowe rezultaty plonów pod względem ich jakości i ilości.

P. Turnau stawia wniosek podziękowania p. Masalskiemu za tak dokładne sprawozdanie, oraz przesłania tego sprawozdania Redakcyi *Tygodnika rolniczego* celem rozpowszechnienia wiadomości o rezultacie dokonanych prób.

Zgromadzenie uchwala obadwa powyższe wnioski.

7. P. Brzeziński imieniem Wydziału stawia wniosek reorganizacyi sekcyj Towarzystwa w ten sposób, aby sekcye administracyjna, gorzelniana i lasowa, zostały zwinięte, jako niedające żadnego prawie przedmiotu do obrad i z tego powodu od dłuższego czasu zupełnie prawie nieczynne, natomiast zaś aby sekcye hodowlaną i rolniczą zreformować w ten sposób, iżby każda z nich składała się z dwóch członków przez Wydział ze swego łona wyznaczonych, oraz trzech przez ogólne Zgromadzenie wybrać się mających. Sprawozdawca podaje przytem do wiadomości Zgromadzenia, iż posiedzenia Wydziału odbywać się mają na przyszłość w pierwszą niedzielę każdego miesiąca.

W dyskusyi nad tym przedmiotem zabierają głos przeciw wnioskowi Wydziału pp. Biesiadecki, Masalski i Henryk Konopka, który godząc się na reorganizacyę sekcyj, pragnie, aby wybór do nich pozostawić wyłącznie Wydziałowi.

Przy głosowaniu wniosek ten zyskuje większość głosów.

8. P. Fink imieniem Wydziału stawia wniosek o udanie się do c. k. Komitetu centralnego z prośbą, iżby tenże wyjednał u c. k. Władz skarbowych, przychylne załatwienie sprawy opustu podatku gruntowego z powodu zeszłorocznej klęski zrządzonej przez niezmiarkę.

Po wyjaśnieniu przez p. Lewieckiego, w jakiem stadium sprawa obecnie się znajduje, oraz poparciu wniosku przez p. Turnaua, Zgromadzenie uchwala tenże jednogłośnie.

9. P. Fink imieniem Wydziału stawia wniosek o udanie się do c. k. Komitetu centralnego, iżby tenże wniósł do Wys. c. k. Rządu prośbę o uwzględninnie interesów rolnictwa przy toczących się właśnie rokowaniach, mających na celu zawarcie nowego traktatu handlowego z Rumunią.

Wniosek ten uchwalono.

10. Przy punkcie porządku dziennego dopuszczającym wnioski samoistne, zabiera najprzód głos p. Szybalski i rozwinąwszy obszernie przykrości i zawody na jakie każdy z rolników, a zwłaszcza posiadacze większej własności w okolicach Krakowa narażeni są w stosunkach swych z czeladzią i służbą folwarczną, z powodu niedostateczności oraz nieprzestrzegania przez Władze obecnych przepisów służbowych, stawia następujący wniosek: „Ogólne Zgromadzenie poleca swojemu Wydziałowi sformułowanie odpowiedniej treści podania do Komitetu centralnego z prośbą, o dołorzenie starania u Wysokiego Namiestnictwa o wydanie polecenia do c. k. Starostw, aby przy wydawaniu pasportów nawigacyjnych ściślejszą jak dotąd zastosowano ostrożność, dalej aby podobnej treści podanie wniósł Komitet centralny do Wysokiego Wydziału krajowego z prośbą o wydanie polecenia do wszystkich Wydziałów powiatowych, aby nakazano wójtom gminy prowadzenie i wykonywanie ewidencyi wydawanych książeczek służbowych, a wydawanie duplikatów aby było najsurowiej wzbronione“.

Nad wnioskiem tym wywiązuje się obszerna dyskusya, w której zabierają głos pp. Turnau, Balicki jako komisarz rządowy, Biesiadecki, Lasocki, Massalski, Henryk Konopka, Zaremba, Lewiecki, jako delegat Komitetu centralnego, wnioskodawca i inni, poczem Zgromadzenie uchwala wniosek p. Szybalskiego z poprawkami pp. Turnaua, Biesiadeckiego, Henryka Konopki i Zaremby.

Dodatkowo p. Czecz stawia wniosek formalny, aby celem ułożenia odnośnego podania do Komitetu centralnego wybraną została osobna komisya z pięciu członków złożona, któryto wniosek przez Zgromadzenie zostaje przyjęty.

11. P. Szybalski omawia następnie pewne — zdaniem jego — wadliwości przy likwidacyi szkód w ziemiopłodach w Krakowskiem Towarzystwie ubezpieczeń asekurowanych, przechodząc zaś następnie do rozmaitych systemów regestrów gospodarczych poleca system u siebie zaprowadzony, przedkładając odnośne formularze dla użytku członków Towarzystwa.

12. P. Alfons Lippoman jako delegat Komitetu centralnego omawia następnie obecny stan przygotowań i zgłoszeń na wystawę krajową, a ubolewając, że niektóre działy, zwłaszcza też przemysł domowy tutejszej okolicy zbyt szczupło obiecuje być reprezentowany, zachęca do liczniejszych zgłoszeń

W przedmiocie tym zabiera głos p. Szybalski. tłumacząc powody, dla jakich zgłoszenia na wystawę nie są i nie mogą być dość liczne, na co znów odpowiada mu p. Alfons Lippoman podnosząc ważność wystawy, a tem samem obowiązek popierania jej wszelkiemi siłami.

13. Gdy nikt więcej do głosu nie był zapisany, przewodniczący zarządza wybór komisyi uchwalonej dla zredagowania przyjętych przez Zgromadzenie wniosków w sprawie przepisów służbowych.

P. Alfons Lippoman proponuje, aby zamiast wyboru kartkami, powołoć do komisyi tych panów, których wnioski się utrzymały, co Zgromadzenie przez aklamacyę przyjmuje. Przewodniczący zaś konstatuje, iż panami tymi są; Szybalski, Biesiadecki, Henryk Konopka, Turnau i Zaremba, po czem zamyka Zgromadzenie o godzinie 2 po południu.

Znaczenie rachunkowości dla rolnictwa obecnego.

(Dokończenie.)

To, co się powiedziało o teoryi żywienia zwierząt domowych, stosuje się również i do produkcyi roślin. Jeszcze większe może przeobrażenia w sposobie gospodarowania zawdzięczamy głównie nauce o nawozach, a przyznać należy, iż szczególnie w ostatnich dziesiątkach lat odniesiono stąd ogólnie znaczne korzyści. Przez stworzenie i upowszechnienie sztucznych nawozów, umożliwiło się gospodarstwu rolnemu znaczny postęp, a wskutek tego rozpowszechniać się poczęło przekonanie, iż za ich wyłączną pomocą uzupełnić można brakujące w ziemi pożywienie roślin, z pewnem zaniedbaniem nawet dokładności mechanicznej uprawy roli, która dopiero w ostatnich latach poczęła odzyskiwać swe prawa.

„Wszędzie jednak, gdzie nie porównywamy dochodów otrzymanych ze spieniężenia produktów rolnych, z kosztami, jakie ponieśliśmy na ich wytworzenie, wszędzie tam leży niebezpieczeństwo błędnego zużytkowania nauki o nawozach, a to tem więcej, im bardziej za jej pomocą uzyskać chcemy możliwie najwyższe plony."

Nie stosuje się to głównie do ilości zakupionego nawozu sztucznego, który w porównaniu z polem niegnojonem i przy roztropnem użyciu, wykazać może rentowność dostateczną, ale do owej, aż do przesady posuniętej zasady ulepszania obornika za pomocą przykupowanych pasz pożywnych, bez względu na to, czy uzyskane plony zwrócą nakład poniesiony.

Powyższe postępowanie w produkcyi rolnej i zwierzęcej, oparte na wyrobionem w praktyce i częściowo sprawdzającem się przekonaniu, że „im lepiej żywimy inwentarze, tem lepszy otrzymujemy nawóz, a im w lepszej jakości wywozimy go w pole, tem większe otrzymujemy plony i tem rentowniej gospodarujemy."

Na twierdzeniu tem oparli się rolnicy zasobni w kapitały, wskutek czego przyzwyczajono się uważać najwyższą intensywność jako ideał w gospodarstwie, nic zatem dziwnego, że wina niepowodzenia składaną jest obecnie wyłącznie na złe czasy, bez przypuszczenia nawet częściowej winy własnej.

„Jakkolwiek jednak wiele jest prawdy w przytoczonem powyżej zdaniu, to wszakże niewątpliwem jest, iż zastosowanie jego nie może być bezwzględnem i że zmieniać się musi odpowiednio do stosunków miejscowych, gruntowych, klimatycznych i komunikacyjnych, że zatem zadaniem każdego rolnika powinno być oznaczenie granicy, którą przy zastosowaniu tej zasady przekroczyć nie powinien."

Niestety, reguła ta nie była uwzględnianą, a granicę nakładów tworzyło dopiero zupełne wyczerpanie funduszów. Nic zatem dziwnego, iż w obecnych stosunkach poruszono pytanie, czy nie należałoby odstąpić od zasady intensywności gospodarstwa.

Już przed dwudziestu kilku laty powiedział Wilhelm Roscher, że „zaprowadzenie dokładnej rachunkowości co do kosztów i dochodów każdej parceli gruntowej i każdej gałęzi gospodarczej, zapewniłoby ocenienie rzeczywistego postępu, co byłoby również doniosłem, jak gruntowne pouczenie w stosownym czasie wszystkich rolników ze stanowiska chemicznych i fizyologicznych badań nauki."

Słowa te wszakże nie znalazły należytego uznania u ogółu i w tem jest właśnie współwina rolników w wytworzeniu się ciężkich stosunków obecnych, w których postęp na drodze techniki i umiejętności nie przyniósł oczekiwanych korzyści, gdyż nie utworzono sobie jasnego pojęcia o rentowności tak pojedyńczych gałęzi, jak i całego gospodarstwa.

Przyznać wprawdzie należy, iż od chwili uznania przez rolników, że przy należytej wiedzy, a pomnożonym nakładzie pracy i kapitału, można podnieść dochody z gruntu, uczuwano potrzebę zdania sobie sprawy i wytworzenia dokładniejszego pojęcia o skutkach podjętych zmian i zarządzeń, natrafiono jednak na rozmaite przeszkody wypływające z natury ustroju gospodarczego, które, mimo usilnych starań, nie zdołano dotychczas usunąć.

Gdy jednak niewątpliwem jest, iż brak dokładnej rachunkowości gospodarczej przyczynił się do sprowadzenia ciężkich stosunków obecnych, i że bez niej doniosłe skutki umiejętnych usiłowań zamiast pożytku, częstokroć szkodę wyrządzają, to należy nie szczędzić usiłowań i nie pominąć żadnych środków, by stworzyć dla rolnictwa stosowny system rachunkowy, którego potrzebuje nieodzownie.

Badając drogi, jakiemi dotychczas postępowano w tym względzie, widzimy, iż oprócz prób podyktowanych przez praktyków, które dla braku wiadomości teoryi i historyi rachunkowości na niczem spełznąć musiały, teoretycy stawiali zwykle na szali osobiste zapatrywanie swoje co do istniejących trudności, unikając zakresu praktycznego zastosowania, a tem samem utrudniając rolnikom zrozumienie ich poglądów.

Próbowano zatem obrać kierunek odwrotny, t. j. obeznawszy się z teoryą i popełnianemi dotychczas błędami na tem polu, zbadać potrzeby i żądania rolników, a wtedy dopiero próbować, czy pomimo rzeczywistych trudności

nie da się przedstawić obraz ogólnej rentowności gospodarczej, wyjaśniający nierozwiązane dotychczas pytanie, z któregoby następnie wytworzyć się dały pojedyńcze obrazy, zbliżające się do wymienionych powyżej żądań Roscher'a. Okazało się rzeczywiście, iż nietylko jest to możliwem, ale co ważniejsze, iż odpowiada żądaniom i oczekiwaniom rolników praktycznych, przedstawia zatem wdzięczne pole do dalszej umiejętnej na niem pracy.

Należy przedewszystkiem usunąć cały szereg wkorzenionych tu przesądów.

Na pierwszem miejscu stoi przeświadczenie wielu wykształconych nawet rolników, iż posiadają dobrą rachunkowość, a to tem lepszą, im więcej zaprowadzili dzienników, regestrów i wykazów, im większą i szczegółowszą urządzili kontrolę rachunkową — prowadzoną nawet przez buchaltera — nie wiedząc jednak,

„że to, co posiadają, nie jest właściwą rachunkowością, lecz tylko materyałem do niej; następnie,

„że prawo czyni zawisłem uznanie wyrazu: rachunkowość (Buchführung), od przeprowadzanych w pewnym czasie peryodycznych zestawień i wykazów, odnoszących się do zmian, jakie zajść mogły."

Gdy jednak samo tylko nagromadzenie podobnych materyałów, nie mogło odpowiedzieć wymaganiom i potrzebom rolnika, powstały znowu innego rodzaju uprzedzenia:

„najprzód, iż przy prowadzeniu rachunkowości najważniejszą jest rzeczą oszczędność miejsca, materyału i kosztu, nie uwzględniając wynikłą stąd stratę czasu i pracy;

„następnie, iż jednoczesne uwidocznienie jak największej ilości przedmiotów i zmian w nich zaszłych, daje najlepszy i najjaśniejszy pogląd na przebieg całego gospodarstwa;

„nareszcie, że rachunkowość nie jest rzeczą niezbędną, lecz wymaganą jedynie ze względu na ogólną potrzebę porządku."

Podobne zapatrywania, mimo rażącej błędności ich wytwarzają się już przy kształceniu się rolników, stawiającem na pierwszym planie wiadomości praktyczne i przyłożenie ręki do każdej pracy. Po ukończonej nauce udaje się młodzieniec na praktykę, gdzie również nie znajduje żadnych wyjaśnień pod względem rachunkowości, a doszedłszy do zarządu samoistnego, uczuwa nareszcie ten brak, prowadzący go do nowego uprzedzenia:

„że jasność rachunkowa zarządu gospodarczego byłaby możliwą, gdyby wynaleziono odpowiedni wzór ku temu."

Pojęcie to wywołało i wywołuje dotychczas całe stosy rozmaitych prób, tak, jakby samo ułożenie wzorów mogło zawierać jednocześnie możność wywołania umiejętności należytego ich użycia i zastosowania.

Wobec podobnych uprzedzeń łatwo można zrozumieć, iż najgruntowniejsza książka naukowa mniejszem cieszyć się będzie powodzeniem, jak wzór zastosowany do wkorzenionych przesądów, i że najwymowniejsze ustne wywody niełatwo zdołają przekonać o możności i konieczności należytego uporządkowania rachunkowości gospodarczej.

Wykazane powyżej trudności w ułożeniu i zastosowaniu tej rachunkowości, mogą być usunięte tylko przez przeprowadzoną praktycznie próbę.

Należy więc przedewszystkiem uporządkować zebranie materyałów, uwzględniając przy tem istniejące obecnie stosunki i cele. Po zastosowaniu takowych, tak do zwykłych jak i najbardziej skomplikowanych warunków gospodarczych, potrzeba przeprowadzić zestawienie ich w ten sposób, by wykazywały jak najdokładniej rzeczywisty dochód czysty majętności.

Pod względem opracowania materyałów koniecznem jest:

Podzielić pojedyńcze gałęzie gospodarcze na samoistne i pośredniczące, celem badania, pierwszych pod względem ich rentowności, drugich zaś co do potrzebnych kosztów nakładu.

Rozdział szczegółowy przeprowadzić należy o tyle, by liczby błędnie wypośrodkowane nie mogły ujść uwadze i żeby wartości wątpliwe nie oddziaływały jednostronnie, lecz równoważyły się tak w ujemnym jak dodatnim wpływie swoim na ogólny rachunek.

W ogóle, cała organizacya rachunkowa musi zawierać w sobie możność sprostowania za jej własną pomocą wszelkich wartości szacunkowych i dalszego udoskonalenia.

Praktycznie da się to przeprowadzić tylko przez podział pracy, przy czem rolnicy dostarczyć powinni materyału rachunkowego, ci zaś, którzy zajmą się opracowaniem takowego i zastosowaniem do możności wypośredniczenia rzeczywistego dochodu czystego, muszą, oprócz potrzebnych ku temu naukowych i zawodowych wiadomości, mieć oraz w równej mierze znajomość potrzeb i stosunków gospodarczych, czyli muszą być sami rolnikami.

Środkiem do wykonania tego dzieła może być tylko „rachunkowość podwójna", o której Goethe powiedział: „iż jest ona wynalazkiem najświetniejszym ludzkiego ducha", której zasady są łatwe, ale tylko „zupełne przyswojenie ich sobie stanowi całą wartość takowych."

Korzystne jednak zastosowanie jej zależy również od uwzględnienia wyłuszczonych powyżej warunków, bez czego doprowadzić może do błędnych wyników, napotykanych w dotychczasowych badaniach naukowych.

Ostatecznie oświadcza prelegent, iż ma głębokie przekonanie, że należyte opłacanie się tak większych jak małych gospodarstw, zawisłem jest przedewszystkiem od wprowadzenia dokładnej i szczegółowej rachunkowości, ku wymuszeniu zaś takowej przydałoby się nawet wydanie ustawy państwowej, podciągającej ziemian, początkowo warunkowo, a następnie ogólnie pod ustawę o księgach handlowej.

Takie jest zdanie prof. Howarda o rachunkowości gospodarczej w Niemczech, cóż dopiero powiedzieć możemy o naszej?! — Niemiec, z wrodzonego już usposobienia swego zastanawia się, rozważa i rachuje, gdy my czujemy

w ogóle wstręt ku wszelkim liczbom. Odwaga, z jaką Ojcowie nasi zwalczali silniejszych liczebnie wrogów, nie da się zastosować do martwych cyfr, które jeżeli nie na papierze, to w rzeczywistości przekonają wreszcie, że większa kwota wydatku nie może być pokryta mniejszą liczbą w dochodzie bez zaciągnięcia pożyczki. Koniecznością jest więc przekonać się zawczasu, czy przyjęty sposób gospodarowania nie narazi nas na tę smutną konieczność, i starać się o uniknienie jej przez zaprowadzenie zmian odpowiadających stosunkom ogólnym lub miejscowym.

Brak rachunkowości jasnej i dobrze zastosowanej, prowadzi przy zarządzie większych majątków do zupełnie błędnych zestawień, wykazujących dochody na papierze, a nie w rzeczywistości, stanowiąc często zarodek do stopniowego ich upadku.

Właściciel małego gospodarstwa, prowadząc sam zarząd takowego, uważa często dokładność rachunkową we wszystkich szczegółach jako zbyteczną, gdyż przed nikim sprawy ze swych czynności zdawać nie potrzebuje, zapomina jednak, że zdać ją winien przed sobą samym, jeżeli chce poznać, czy nie popełnia błędów prowadzących wprost do ruiny.

Znajdziemy jednak i rachunki prowadzone dosyć systematycznie, bez rzeczywistej jednak korzyści dla gospodarstwa, gdyż nie używa się ich do peryodycznych zestawień, do tak zwanej kalkulacyi, która jedynie rozświecić nam może cały stan i kierunek gospodarstwa.

Tłumaczenie się rolników brakiem czasu do prowadzenia dokładnej rachunkowości, nie ma najmniejszej podstawy, gdyż do utrzymania bardzo wyczerpującego dziennika, potrzeba jednego kwadransa, ale każdego wieczora; regestra, uzupełniane z dziennika, choćby tylko raz w tygodniu, potrzebują co najwyżej godziny jednej; nareszcie wszelkie zestawienia uskuteczniają się w dnie słotne lub zimowe, które tym sposobem najpożyteczniej wypełnionemi zostaną. Potrzeba więc tylko systematyczności, porządku i dobrej woli, nie zaś pracy uciążliwej.

Brak tego zamiłowania odczuwać się daje najprzód w niewystarczającej na wiosnę paszy; następnie w nadmiernem wyprzedaniu zboża, szczególnie tam, gdzie nie ma kapitału obrotowego, i w konieczności dokupienia go za droższe pieniądze na przednowku; dalej w braku gotówki w czasie najpilniejszych robót i dla wczesnej restauracyi budynków; nareszcie w zawodzie co do spodziewanych dochodów; ostatecznie zaś — jak powiedzieliśmy wyżej — w niemożności rozpatrzenia się w rentowności dotychczasowego sposobu gospodarowania.

Potrzeba dobrej rachunkowości odczuwaną jest wszakże przez światłych rolników; dowodem tego artykuły hr. Mycielskiego i p. Jasieńskiego umieszczone w piśmie naszem, podnoszenie jej również w innych pismach polskich, szczególnie zaś w „Gazecie rolniczej“ wychodzącej w Warszawie, której redakcya ogłosiła ostatecznie konkurs dla najlepszych wzorów rachunkowości gospodarczej. Konkurs ten ponowionym został, gdyż nadesłany dotychczas materyał okazał się niedostatecznym.

Program wystawy krajowej, mającej się odbyć w Krakowie, obejmuje również rachunkowość gospodarczą. Dotychczas zgłoszeń jest bardzo niewiele, a byłoby nader pożądanem, byśmy skorzystać mogli z tej sposobności.

SPRAWOZDANIE
z uprawy próbnych nasion owsa i ziemniaków.

Na wiosnę roku ubiegłego 1886/7 otrzymałem do dalszych prób ze zwróconego przez członków naszego Tow. odsiewu nasion próbnych, gatunki następujące:

1. Owies Kanadyjski wyprodukowany w Bodzanowie u księdza Nowickiego.
2. Owies Hopetown, wyprodukowany w Zakliczynie u J. E. Kopffa.
3. Owies Szwedzki Umea, wyprodukowany w Kasinie u Wgo Chwaliboga.

Ziemniaki:

1. Imperator, wyprodukowane w Bodzanowie.
2. Peterson berühmte Victoria, wyprodukowane w Zakliczynie.

Jedne i drugie ziemniaki, z powodu, że w składzie naszego Tow. przetrwały silne zeszłoroczne mrozy — w połowie zmarzły. — Po odrzuceniu przemarźniętych i części nadpsutych, wyważono przed posadzeniem ziemniaków Imperator 5 kilo, ziemniaków Victoria $5\frac{1}{2}$ kilo.

W dniu 16 kwietnia, na zagonach w gruncie zamożnym, przypiaskowym, zasadzono pod kopaczkę obadwa gatunki, a równocześnie pod pług, w takimże samym gruncie i położeniu, rozmnożone już z zeszłorocznej próby, ziemniaki Alpha.

Ziemniaki Alpha już rozmnożone, zacząłem kopać od połowy lipca, do użytku domowego. Wykopane 5 września były już zupełnie wydobrzałe, dały plon bardzo zadawalniający, pojedyncze sztuki średniej wielkości, równe, prawie bez drobnych, przez miesiące jesienne w smaku wyborne. Do sadzenia i użytku na wiosnę, warstwowane w kopcu z piaskiem dobrze się przechowały, ale smak utraciły, tak, że nawet czeladzi dawane być nie mogły, dla tego sadzenie ich w r. b. do 5 cet. met. ograniczyłem.

Ziemniaki Imperator wykopałem 25 sierpnia. Pospieszyłem z wykopaniem dla uchronienia ich od szkodników, a mianowicie kur, które do nich szczególną czuły predylekcyę i wabione łatwością odgrzebania prawie równo z ziemią osadzonych kłębów, zupełnem zniszczeniem zagroziły. — Po wykopaniu do 29 października pozostawiłem rozciągnione na powale spichrza; w dniu tym do kopcowania zebrane, wykazały wagi 105 kilo, czyli plonu ziarn 21. Z piaskiem warstwowane zimę bardzo dobrze przetrwały, ale próby gotowania nie robiono.

Ziemniaki Victoria. Już w lecie r. zeszłego miałem zaszczyt przedstawić szanownemu zebraniu pięknie wyrosłe i zakwitłe krzaki dotknięte zgnilizną, znaczną więc ich liczbę wyrzuciłem. Pozostała reszta osadziła dorodne i duże kłęby, które w dniu 15 września wykopane przedstawiły plon bardzo zadawalniający.

Wydatek ich w cyfrze, z powodu, że część krzaków wygniła, podanym być nie może. Do 29 października na spichrzu przesuszone, w kopcu zimę bardzo dobrze przetrwały.

W r. b. wszystkie te gatunki w dniu 12 kwietnia w sposób zwykły, w hakówkę zasadzone — obecnie w znacznej części już powschodziły.

Rezultaty uprawy owsa.

Na bobowisku w ziemi średniej zwięzłości, która po bobiku bardzo miernym mocno się zaperzyła, dla tego pomimo orki jesiennej kopaczką przekopywaną być musiała, bardzo późno, bo dopiero 14 maja zasiano wszystkie gatunki owsa, a dla zapobieżenia pomieszaniu poprzesiewano po kilka składów owsem węgierskim czarnym, z przeszłorocznej próby rozrodzonym. Owies czarny dojrzał o 2 tygodnie wcześniej od wszystkich innych, a na miarę dał 10 ziarn plonu.

Inne gatunki, w dniu 27 sierpnia zrzęte sierpem, dały rezultaty następujące:

Owies Kanadyjski, wyprodukowany w Bodzanowie. Wysiano 10 kilo, na miarę litrów 23. Zebrano: słomy 144, plew 30 kilo, na miarę z młocki owsa odwianego 1 korzec 12 garncy, który po odczyszczeniu dał owsa czelnego 1 korzec, o wadze 67 kilo i owsa odjemnego 18 kilo razem 85 kilo.

Owies Hopetorn, wyprodukowany w Zakliczynie, na wagę 10 kilo, na miarę 20 litrów, dał po zbiorze: słomy 170, plew 20 kilo, ziarna odwianego 1 korzec 16 garncy, do siewu odczyszczono czelnego, 1 korzec, o wadze 63 kilo, na obroki 20 kilo; razem 83 kilo.

Owies Umea, Szwedzki, wyprodukowany w Kasinie, idealnie czysty, na wagę 10 kilo, na miarę 21 litrów, dał po zbiorze: słomy 140, plew 32 kilo, owsa słabo odwianego 1 korzec 8 garncy, po odczyszczeniu zaś do siewu dał czelnego garncy 30, z wagą 61 kilo (co na korzec wynosi 65 kilo), odjemnego 15 kilo, czyli całego zbioru 76 kilo. W ogóle więc, zbiór co do jakości i wagi ziarna wypadł zadawalniająco, ale co do plonu niżej średniej miary. Owies bowiem Kanadyjski dał na wagę plon 8½ ziarna.

Hopetorn	„	„	„ 8·3	„
Umea	„	„	„ 7·6	„

Słaby ten plon, przypisać należy późnemu siewowi. Sprawozdanie Wgo Chwaliboga o owsie Umea brzmiało w zeszłym roku niekorzystnie, a i u mnie wydał rezultat najsłabszy. Mimo to zasiałem w r. b. dla dalszej próby wszystkie wspomniane gatunki owsa i znów je czarnym owsem węgierskim poprzedzielałem. Zasiane są w ziemi średniej zwięzłości, z pochyleniem ku południowi, ale z powodu długo trwającej wilgoci w roli, dopiero w dniu 25 kwietnia.

Władysław Massalski.

Zestawienie porównawcze opasu młodej trzody.

P. Leon Salomon-Hohenhausen, którego trzoda znajdowała się na wystawie zwierząt opasowych w Berlinie, proszonym był przez wielu hodowców o podanie wyników porównawczych z opasu trzody młodej, karmionej w rozmaity sposób. Czyniąc wezwaniu temu zadość, oraz chcąc przekonać, że tuczenie podobne może być właśnie zadaniem drobnych posiadaczy gruntowych i w odpowiednich stosunkach opłaca się dostatecznie, podał w *Deutsche land. Presse* n. 38 z r. b. następujące dokładne sprawozdanie.

Na początku lutego r. b. przeznaczył do opasu czworo prosiąt, w wieku około 6 tygodni, znajdujących się przy tem w doskonałych warunkach wyżywienia.

Nr. 1 karmiony był przez cały czas mlekiem słodkiem, jajami i jęczmieniem śrótowanym.
Nr. 2 mlekiem słodkiem i śrótem jęczmiennym (bez jaj),
Nr 3 mlekiem odtłuszczonem centryfugą i śrótem jęczmien.,
Nr. 4 serwatką i śrótem z jęczmienia, żyta i kukurudzy.

Nr. 1 spotrzebował od 5 lutego do 3 maja, czyli w przeciągu 87 dni: 268 jaj, 170 litr. mleka i 278 funt. śrótu jęczmiennego. Prosie to ważyło przy rozpoczęciu opasu 48 funt. po ukończeniu takowego (3 maja) 234 funt. czyli przybyło mu w tym czasie wagi 186 funtów.

Rachunek tego opasu przedstawia się następująco:

Za 268 jaj kupionych na wsi	7 m.	35	fen.
„ 170 litr. mleka podług cen w Thorn po 8 f.	13 „	60	„
„ 278 f. śrótu podług cen targowych .	15 „	05	„
Obsługa	3 „	—	„
Wartość początkowa prosięcia	19 „	—	„
Razem	58 m.	—	fen.

Przy wadze utuczonego prosięcia 234 f. wynosi koszt produkcyi 1 funta niecałe 25 feników.

Nr. 2 spotrzebował w tymże czasie 87 dni: 294 lit. mleka i 346 f. śrótu jęczmiennego. Waga pierwotna wynosiła 42 f., po utuczeniu 213 czyli przybyło 171 f. koszta wynosiły:

Za 294 lit. mleka po 8 fen.	23 m.	52	fen.
„ 346 funt. śrótu	18 „	68	„
Obsługa	3 „	—	„
Wartość pierwotna prosięcia	18 „	—	„
Razem	63 m.	20	fen.

Dzieląc to przez 213 funt. wagi tucznego prosięcia, kosztuje jeden funt około 30 feników.

Nr. 3 zużył w tymże czasie 594 lit. mleka odtłuszczonego i 344 f. śrótu jęczmiennego. Ważył początkowo 47 f., a po opasie 203 f., czyli przybyło 156 funtów. Zapłacono zaś:

Za 594 lit. mleka po 4 f.	23 m.	76 fen.
„ 344 funt. śrótu	18 „	47 „
Obsługa	3 „	— „
Wartość początkowa	19 „	— „
Razem	64 m.	23 fen.

Koszta zatem jednego funta wynoszą $31\frac{1}{2}$ fen.

Nr. 4 dostawał serwatki ile chciał, w przybliżeniu jednak 5 do 6 litr. dziennie, czyli ogółem 500 lit., śrótu mieszanego 348 funt. Ważył początkowo 44 f. nie odznaczając się początkowo apetytem; po ukończeniu opasu wykazał wagę 182 f., czyli przybytek wynosił 138 funt. Opas kosztował:

Za 500 litrów serwatki p 1 f.	5 m.	— fen.
„ 348 funtów śrótu mieszanego	19 „	25 „
Obsługa	3 „	— „
Wartość początkowa	18 „	— „
Razem	45 „	25 „

Koszta wyprodukowaniu 1 f. wynoszą 25 fen.

Z powyższego zestawienia okazuje się, że najtaniej wypadło karmienie prosiąt n. 1 i n. 4, z tą jednak różnicą, iż za pierwsze jako daleko lepszej jakości zapłacono o 5 marek drożej na cetnarze, waga jego wynosiła 52 funty więcej, dla otrzymania której trzeba było więcej jeszcze nakładu przy n. 4.

W każdym razie wszystkie próby powyższe dowodzą, że tuczenie trzody młodej może przynosić dochód odpowiedni do miejscowych warunków. W Berlinie płacą za wypasione prosięta po 54—57 m. za cetn. (cłowy), sprawozdawca zaś otrzymał w przecięciu po 20 marek czystego zysku przy produkcyi każdego cetnara.

Czy w naszych stosunkach tuczenie podobne mogłoby się opłacić, jest rzeczą dosyć wątpliwą. Miejscowi rzeźnicy nie poszukują takiego towaru, daleki zaś transport do Wiednia jest zbyt kosztowny. Oprócz więc pokrycia domowej potrzeby, ograniczeni jesteśmy dotychczas na sprzedaży podgładzonych, starszych nieco warchlaków lub karmionych dla uzyskania słoniny wieprzy.

SPRAWOZDANIE
Komisyi statystycznej za miesiąc maj 1887.

Gdyby nie dotkliwe szkody, spowodowane w wielu powiatach przez gwałtowne ulewy i grady, to stan ogólny ziemiopłodów, aż do początku czerwca, uważaćby można jako pomyślny, a nawet co do zboża ozimego, jako bardzo piękny.

Pomienione jednak burze i grady zniszczyły w bardzo wielu miejscowościach rzepaki i oziminy zupełnie, a zasiewy wiosenne i rośliny okopowe w znacznej części, tak, że dobrego z nich razultatu spodziewać się nie można. Ulewy spłukały znowu na pochyłościach znaczne przestrzenie uprawionej ziemi, znosząc wraz z nią zasiewy wiosenne i posadzone ziemniaki, zamulając natomiast pola niższe i łąki. Dżdżysty przytem i chłodny czas, nie dozwolił pokończyć na czas robót wiosennych, a szczególnie sadzenie roślin okopowych przeciągnęło się w wielu miejscach aż do końca maja. Tam, gdzie szkód owych nie doznano, przedstawia się stan ziemiopłodów następująco:

Rzepak jest w $\frac{1}{3}$ ogólnej przestrzeni dobry, w $\frac{1}{3}$ średni, a w $\frac{1}{3}$ zły.

Pszenica w $\frac{1}{5}$ wyborna, w $\frac{3}{5}$ dobra, w $\frac{1}{5}$ średnia; złej nie ma nigdzie. Wczesne pszenice grożą jednak mimo zżynania wylęgnięciem. Niezmiarka, lubo przezimowanie jej w wielu miejscach stwierdzonem zostało, zdaje się jednak, iż wskutek słoty i zimna w rozwoju swym uszkodzoną, lub przynajmniej wstrzymaną została. Rdza na listkach ukazała się już w powiecie dąbrowskim.

Żyto jest stosunkowo jeszcze piękniejsze; ledwie $\frac{1}{10}$ część jego rachowaną być może do średniego.

Jęczmień okazał się tylko w $\frac{3}{4}$ jako dobry, w $\frac{1}{4}$ tylko średni; szczególnie wcześnie zasiany zbielał od zimna.

Owies zachował dotychczas ten sam stosunek co jęczmień, z tą tylko różnicą, iż najpiękniejsze są właśnie wczesne zasiewy, gdyż późniejsze zostały zbyt przyklepane i uszkodzone ciągłemi deszczami i ulewami.

Rośliny strączkowe są w połowie dobre, w połowie zaś, szczególnie późniejsze, tylko średnie.

Stan koniczyny jest w większej połowie dobry, miejscami nawet wyborny; w kilku jednak powiatach, jak w mieleckim, limanowskim i niskim, oraz w wielu pojedyńczych miejscowościach, jest tylko średni. Zbyteczna wilgoć i zimno poszkodziły koniczynie w ziemiach zbyt zwięzłych, lub rzadkich i nieprzepuszczalnych.

Stan ziemniaków nie da się jeszcze ocenić dostatecznie, uważać go jednak należy jako niepomyślny, gdyż wczesne sadzenia zgniły, ostatnie zaś, zbyt spóźnione zostały. W wielu miejscach sadzono je powtórnie, w innych uzupełniono brakujące krzaki fasolą. Uzasadnioną więc jest obawa, iż urodzaj ich w r. b. znacznie będzie mniejszym.

Buraki i marchew pastewna powschodziły dobrze, o ile wcześnie zasadzone lub zasiane zostały, i oplewienie pierwsze już ukończono; w połowie jednak sadzenie ich opóźniło się znacznie lub uskutecznionem zostało w warunkach mniej pomyślnych.

Kapusty posadzone zawczasu przyjęły się dobrze, a słoty i zimno powstrzymały szkodników. Rozsada nie była zbyt obfitą, co podług mniemania ludu naszego zapowiada dobry urodzaj kapusty.

Chmiel jest przeważnie średni tylko, wyjątkowo dobry, w ogóle rozwój jego spóźniony.

Łąki przedstawiają się dobrze i obiecują przeważnie zbiór obfity, oczewiście z wyjątkiem miejscowości zamulonych, które dopiero potrawem odpłacić się mogą. Sianokosy rozpoczną się prawdopodobnie później jak zwy-

kle z powodu nieustalonej pogody i zbyt młodej jeszcze trawy.

Zawiązki owoców ucierpiały znacznie wskutek ciągłego zimna.

ROZMAITOŚCI.

Przepowiednia przymrozków. P. A. Kammermann, urzędnik obserwatoryum w Genewie, podaje łatwy sposób oznaczania najniższej temperatury powietrza w nocy, już naprzód, w godzinach popołudniowych dnia poprzedzającego. Oto są jego słowa: „Jedną z najważniejszych dla rolnika kwestyj, jest możność przewidywania najniższej temperatury powietrza podczas następującej nocy, a kwestyi tej centralne stacye meteorologiczne nie są w stanie rozstrzygnąć z zupełną pewnością dla danej miejscowości. Wiadomą jest rzeczą, że dwie miejscowości, odległe od siebie zaledwie na parę mil lub jeszcze mniej, okazują nieraz bardzo się pomiędzy sobą różniące minima temperatury w nocy. Oznaczenie tego minimum może nastąpić jedynie na miejscu, i to o godzinie 1 z południa, w przybliżeniu bardzo bliskiem rzeczywistości.“

Zdawało się z początku, że badacz, chcący się posługiwać metodą Kammermann'a, musiałby wprzód wynaleźć dla swej miejscowości pewną stałą średnią temperaturę, lecz nowsze badania, czynione przez dra Traska, przekonały, że liczby, ustanowione przez Kammermann'a dla Genewy, znajdują wszędzie jednakie zastosowanie. Za ich pomocą jesteśmy w stanie przewidzieć wiosną i jesienią grożący w następującej nocy przymrozek i tym sposobem pragnienia rolników, ogrodników i hodowców delikatnych latorośli mogą być zaspokojone, dzięki postępowi nauki.

Do doświadczeń swoich Kammermann używał tak zwanego „mokrego“ termometru, którego urządzenie i użycie jest następujące: dobry termometr Celsius'a (z podziałką 100-stopniową, o ile możności szeroką) obwija się na kulce płótnem albo muślinem i utrzymuje się w ciągle wilgotnym stanie, przez zwilżanie wodą z podstawionego naczynia. Zwilżanie to odbywa się zapomocą siły włoskowatości, używając do tego knota z kilku bawełnianych nitek splecionych w obu końcach; środkiem tego knota okręca się obwinięta płótnem kulka termometru, a końce wkładają się do podstawionego naczynia z wodą. Muślin lub płótno, oraz nitki, z których knot jest skręcony, powinny być wprzód dobrze w ciepłej wodzie wymyte i zawsze utrzymywane w jak największej czystości; dobrze jest zmieniać je co miesiąc. Mokry termometr powinien być zawieszony w cieniu, nie nadto blisko ścian zabudowań, najlepiej w umyślnie do tego przeznaczonej skrzyni, wewnątrz pomalowanej na biało. Wtedy ujrzymy, że mokry termometr wskazuje temperaturę o kilka stopni niższą niż suchy, przyczyną czego jest ciągłe parowanie wilgoci, i to tem więcej, im powietrze jest suchsze. Kammermann przekonał się, że najniższa temperatura w następującej nocy wynosi o 4° mniej, niż ta, którą mokry termometr wskazuje w godzinach popołudniowych. Należy się zatem spodziewać przymrozku, jeżeli mokry termometr wskazuje temperaturę taką, od której niższa o 4° C. spada poniżej zera. Liczne doświadczenia fakt ten w zupełności stwierdziły, jak świadczą artykuły zamieszczane w czasopiśmie „Meteorologische Zeitschrift“ za rok bieżący.

(Warszawski „Kuryer rolniczy“.)

Klęska chmielników w Saaz. W nocy z dnia 15 na 16 maja wezbrał potok Saubach skutkiem ulewnego deszczu tak gwałtownie, że poprzerywał w kilku miejscach tamy i budowle ochronne przy brzegach jego pozakładane. Wezbrane wody, rwące i namuł niosące, zalewały przyległe chmielniki i spustoszyły je do tego stopnia, że na plon w roku bieżącym nie będzie można liczyć. Obszar spustoszony oceniają na trzysta morgów w bliskości miasta Saaz, słychać jednak, że ta sama ulewa wyrządziła i w okręgu znaczne szkody.

Wiadomości handlowe.

Kraków 7/6. Za 100 klg. Pszenica biała od —.— do — —; banatka od ·— do ·—; czerwona od 9·— do 9·70 Żyto od 6·20 do 6 80. Jęczmień od 5·30. do 6·—. Owies od 5·— do 5·34. Kukurudza od —·— do —·—. Groch od 8·55 do 10 50. Fasola od 6.— do 10·—. Rzepak zim. od —·—. do —·— Koniczyna czerwona od —·—. do —·—; biała od —·— do —·—; nasienna, czerwona od —·— do —·—. Tatarka od 6·60 do 7·50. Proso od 5·50 do 6·50. Jagły od 10·— do 12·—. Siano od 1·20. do 2·40; Słoma od 1·60 do 2·20. Ziemniaki od 1·20 do 1·40· za 1 hktl. Spirytus z opłatą na 95° Tral. hektoliter złr. 50·—. Okowita z opłatą na 80° Tral. hektoliter złr 42·—. Masło za 1 klg. ·80 do ·90.

Rzeszów 7/6. Za 100 klg. Pszenica od 8·60 do 8·80. Żyto od 6·10 do 6·20 Jęczmień od 4·80 do 5·20 Owies od 4·50 do 4·80. Groch od 5·50 do 7·— Bób od 4·70 do 5·50. Wyka od 4·— do 4·70. Proso od —·— do —·—. Tatarka od —·— do —·—. Rzepak od —·— do —·—. Koniczyna od —·—. do ·——. Chmiel od 40·—. do 50·—. Okowita 1 litr — ct. Ziemniaki od —·— do —·—.

Tarnów 31/5 Za 100 klg. Pszenica od ·—. do 8·95. Żyto od ·— do 6·40 Jęczmień od ·— do 5·—. Owies od ·— do 4·82. Groch od ·— do 6·80. Bób od —·— do ·—. Tatarka od ·— do —·—. Proso od —·— do —·—. Kukurudza od ·— do ·—. Ziemniaki od ·— do 1·35. Rzepak od —·— do —·—. Koniczyna od —.— do 34·50 Siano od ·—. do 1 60 Siano z koniczyny od ·— do 2·70 Słoma od ·— do 2·25. Okowita za 1 litr —·48 Masło za 1 klg. od —·— do —·67.

Przemyśl 27/5 Za 100 klg. Pszenica żółta 8.—. czerwona 7·—. biała —·—. Żyto 5·25. Jęczmień od 4.— do 4·50. Owies 4·25 Groch 6·— Bób 5·—. Kukurudza 7·—. Ziemniaki za 1 korzec ·80 Słoma 2·45. Siano 1·95.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman. W drukarni Związkowej w Krakowe, pod zarządem A. Szyjewskiego.